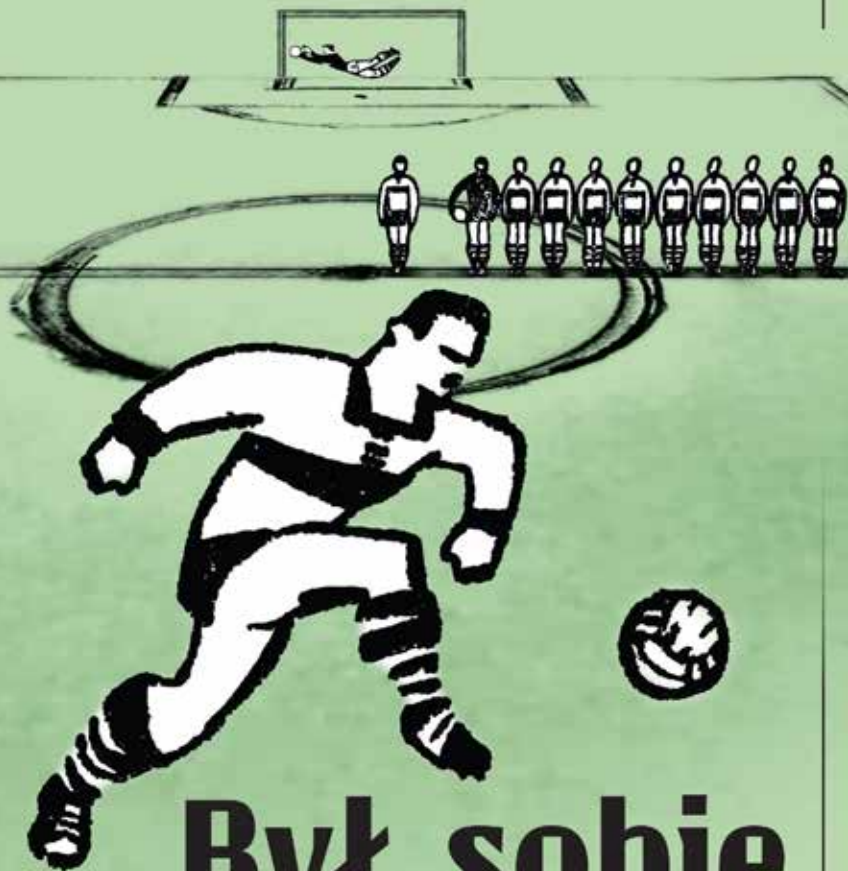


ANTONI BUGAJSKI



Był sobie piłkarz...

Masztaler • Kowalik • Komornicki • Scherfke • Wijas • Kielec • Iwan • Famuła
Kraska • Rudy • Bayer • Apostel • Jarosik • Szymkowiak • Kensy • Lentner • Świętek • Pawlak
Bułanow • Kusto • Anioła • Kalinowski • Lipka • Walczak • Rześny • Furtok • Szachnitowski • Sadek
Korynt • Jarek • Boguszewicz • Gorgoni • Przybyś • Tobollik • Pogrzeba • Matysik
Pieszko • Jakołcewicz • Alszer • Kupcewicz

NIEZWYKŁE HISTORIE
ZAWODNIKÓW NIE TYLKO Z PIERWSZYCH STRON GAZET



**Był sobie
piłkarz...**

ANTONI BUGAJSKI

Był sobie piłkarz...

**NIEZWYKŁE HISTORIE
ZAWODNIKÓW NIE TYLKO Z PIERWSZYCH STRON GAZET**

**BIBLIOTEKA
PRZEGLĄD
SPORTOWY**

Copyright @ Ringier Axel Springer Polska Sp. z o.o.

Projekt okładki: Cezary Piotrowski

Projekt typograficzny i skład:

Przemysław Piotrowski/przemekpiotrowski.pl

Redakcja: Roman Brzozowski

Korekta: Marcelina Szewczyk

Koordynator projektu: Katarzyna Drosio

Na okładce został wykorzystany motyw graficzny

z „Przeglądu Sportowego” z lat 60.

Wydawca:

Ringier Axel Springer Polska Sp. z o.o.

ul. Domaniewska 49

02-672 Warszawa

ISBN: 978-83-8091-916-7

Warszawa, 2020

Spis treści

Od Autora	7
1. Bohdan Masztaler. Studia z wicepremierem	9
2. Janusz Kowalik. Stempel: uciekinier	15
3. Ryszard Komornicki. Kryształowy pomocnik	21
4. Fryderyk Scherfke. Uznany za zdrajcę	27
5. Jerzy Wijas. Życiowy błąd sapersa	33
6. Marian Kielec. Rejs do portu	39
7. Andrzej Iwan. Plan na wagary	47
8. Aleksander Famuła. Zapomniany nauczyciel Kahna	55
9. Jerzy Kraska. Sen nie tylko o Warszawie	61
10. Wojciech Rudy. Wyjście z cienia	69
11. Jacek Bayer. Duma Podlasia	77
12. Henryk Apostel. Apostel dobrej piłki	85
13. Andrzej Jarosik. Turysta bez adresu	93
14. Edward Szymkowiak. Tarcza antyrakietowa	99
15. Adam Kensy. Rok 1984	105
16. Roman Lentner. Diament z kopalni	111
17. Tadeusz Świątek. Święty Tadeusz	117
18. Krzysztof Pawlak. Jak stracić 5 kilo w 90 minut?	123
19. Jerzy Bułanow. Rosjanin z opaską kapitana	131

20. Marek Kusto. Wojsko można pokochać.....	137
21. Teodor Anioła. Łowił gole jak ryby.....	145
22. Zygmunt Kalinowski. Trujący dowcip	151
23. Leszek Lipka. Transfer z Evertonu	157
24. Adam Walczak. Reprezentant 500 PLUS.....	163
25. Krzysztof Rześny. Człowiek ze Stali.....	169
26. Jan Furtok. Ręka gorszego boga	175
27. Kazimierz Szachnitowski. Ayala grał w Tychach.....	181
28. Jerzy Sadek. Bomba na Wyspach.....	187
29. Tomasz Korynt. Skok przez płot	193
30. Engelbert Jarek. Jedyne taki Jarek.....	199
31. Czesław Boguszewicz. Pociskiem w oko	205
32. Jerzy Gorgoń. Mobilna budka telefoniczna	211
33. Kazimierz Przybyś. Opluty przez Księcia	219
34. Cezary Tobollik. Cezar z legionu Bilardo	227
35. Norbert Pogrzeba. Dwaj wrócili, on został	237
36. Waldemar Matysik. Na czerwonym dywanie.....	245
37. Jan Pieszko. Skutki majówki w stolicy.....	253
38. Czesław Jakołcewicz. Wojownik spod Cedyni	261
39. Henryk Alszer. Koniec roku, koniec życia	269
40. Janusz Kupcewicz. Brakujące ogniwo	277
Bibliografia	285

Od Autora

W czterdziestu opowieściach o polskich piłkarzach jest wszystko, za co kochamy futbol. Ale futbol pojmowany szerzej niż tylko to, co dzieje się na murawie między pierwszym a ostatnim gwizdkiem sędziego. To są historie ludzi, którzy oprócz zmagania z rywalami na boisku siłowali się z tysiącami codziennych wyzwania i problemów. Piłka organizowała im życie albo wręcz przeciwnie – wyrzacała je do góry nogami. Nieprzypadkowo w zdecydowanej większości chodzi o zawodników, których piłkarska aktywność przypada na czasy, kiedy Polskę od Zachodu oddzielał mur berliński i inne równie potężne bariery.

Mamy więc zuchwale ucieczki do tego lepszego świata, upartą walkę z systemem lub mimowolne poddawanie się bezdusznym zasadom. Są małe i większe oszustwa, jest spryt, ale też bezradność. Nie mogło zabraknąć sportowej zmory – wszechobecnych kontuzji hamujących i nawet łamiących kariery.

W tych historiach jednak nade wszystko jest piłka – filmowe akcje, chwile bohaterstwa pojmowane całkiem dosłownie lub uchwycone w skali kieszonekowej, kiedy człowiek jest herosem dla samego siebie i bliskich. Są sportowe wloty i niemal zawsze towarzyszące im upadki.

Nie każdy piłkarz chce o swoim życiu szczerze poopowiadać, niektórzy już dawno odeszli ze swoimi fascynującymi historiami, zostawiając nam

niedopowiedzenia i legendy. Tym bardziej warto szukać odpowiedzi, może szczególnie wtedy, gdy bohaterowie reagują niechętnie lub milczą.

Galeria postaci wyrażona w hasła „Był sobie piłkarz”, które najpierw stało się nazwą cotygodniowego cyklu w „Przeglądzie Sportowym”, a teraz posłużyło jako tytuł książki, prezentuje takich nietuzinkowych sportowców. Kryterium doboru dotyczy więc nie tylko ich piłkarskich osiągnięć, ale też życiowych przygód i doświadczeń. Czasem właśnie od piłki wszystko się zaczyna albo na niej kończy. Czasem jednak piłka wygląda jak ledwie dodatek do czegoś znacznie ważniejszego. Próbuję to uchwycić.

– Mamy gadać o starych historiach? A czy w Polsce ktoś jeszcze o mnie pamięta? – pyta były as Polonii Bytom Norbert Pogrzeba. To jeden z tych polskich piłkarzy z czasów PRL, który ponad pół wieku temu wybrał wolność na Zachodzie i już nigdy do kraju nie wrócił. Również dla takich ludzi warto było spisywać te opowieści. Trochę po to, by ich świadectwa ocalić od zapomnienia, a jednak bardziej dla uświadomienia, jak skomplikowane i godne bliższego poznania były ich losy. Dotyczy to nie tylko medalistów mistrzostw świata i igrzysk olimpijskich, choć dla nich oczywiście również jest tu ważne miejsce.

Dlatego bohaterom opisanych historii, z którymi miałem przyjemność porozmawiać, chciałem serdecznie podziękować. Tak samo jestem wdzięczny wszystkim, którzy zechcieli podzielić się wiedzą o nieszablonowych piłkarzach. Chodzi o całą armię życzliwych osób – byłych zawodników, trenerów, działaczy, historyków, kibiców i dziennikarzy.

Dzięki każdemu z was te opowieści tętnią prawdziwym życiem.

1

Bohdan Masztaler **Studia z wicepremierem**

Klubowy trener błagał go na kolanach, żeby skupił się tylko na futbolu. Nic z tego. Bohdan Masztaler postanowił skończyć najbardziej renomowaną uczelnię ekonomiczną w Polsce.

Kiedy zaczynał się mundial w Argentynie, układający wyjściową jedenastkę na mecz z RFN selekcyjner Jacek Gmoch stawał przed dylematem: Boniek czy Masztaler? I wybrał tego drugiego. Mówiło się, że pomocnik, który przedmundialowy sezon spędził w Łódzkim Klubie Sportowym, należał do ulubieńców trenera kadry. Pewnie to prawda, bo Masztaler i wiślak Henryk Maculewicz – absolwent krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej – nadawali z inżynierem Gmochem na tych samych falach. Wszystko to były umysły ściśle, którym piłka nożna nie przeszkodziła w uzyskaniu dyplomu ukończenia prestiżowych uczelni.

– Jedynie w drużynie Gmocha było mi obojętne, czy gram, czy nie gram, bo akurat Jackowi bardzo ufałem. Ale kiedy usłyszałem, że jestem w jedenastce na inaugurację z RFN, byłem mile zaskoczony – przyznaje Masztaler.

Trenerzy nie mieli z nim lekko. – Muszę szczerze powiedzieć, że potrafiłem być bardzo niesympatyczny. Nie umiałem się pogodzić z żadnym systemem, rządem, a co dopiero z trenerem. Sam nie do końca rozumiem, dlaczego tak kiepsko żyłem ze szkoleniowcami, bo generalnie nic złego mi nie zrobili – zaznacza. Próbuje jednak znaleźć jakieś wytłumaczenie. – Jako dzieciak uwielbiałem podróżować samochodem. Gdy miałem 12 lat, tata powiedział mi: „Jeżeli będziesz grał w piłkę w pierwszej lidze, zjeździsz Polskę wzdłuż i wszerz”. I od tej pory było dla mnie oczywiste, że w tej pierwszej lidze zagram. To może dlatego później się wkurzałem, gdy któryś trener nie widział mnie w składzie?

WACIAK KOŁODKI

Już 19-letni Masztaler złamał stereotyp piłkarza z prowincji, który przyjeżdża grać do stolicy i kompletnie głupieje, bo na żywo zobaczył Pałac Kultury. Urodzony w Ostródzie wychowanek Warmii Olsztyn doskonale wiedział, czego chce od Warszawy – nie tylko niezłej piłkarskiej kariery, ale też... starannego, ekonomicznego wykształcenia. Dlatego po przyjeździe do Gwardii postawił futbol na drugim miejscu. – Trener Jurij Kuzniecowa błagał mnie, bym skupił się na piłce. Mówił: „Potrenujesz ostro trzy miesiące i będziesz w reprezentacji Polski”. Ale ja wolałem wszystko robić po swojemu – opowiada Masztaler.

Nie szukał tanich kompromisów, wybrał sobie studia najtrudniejsze z możliwych. Świeżo upieczony maturzysta z Olsztyna, ze specjalizacją: budowa dróg i mostów kolejowych, złożył papiery do warszawskiej Szkoły Głównej Planowania i Statystyki (dziś Szkoła Główna Handlowa). Zaliczył wszystkie egzaminy, przyjęli go. Żył w dwóch na pozór nieprzystających do siebie światach.

– Grałem w Gwardii, a jednocześnie ganiałem na akademickie zajęcia. Studiowałem razem ze znanym później ekonomistą Andrzejem Wróblewskim oraz z Adamem Glapińskim, który teraz jest prezesem NBP. No i z Grzesiem Kołodko, z szanowanym ministrem w wielu rządach, przez te wszystkie lata nauki paradowającym w słynnej robotniczej kufajce – zaznacza Masztaler.

– Bohdan Masztaler? No pewnie, że pamiętam – mówi były wicepremier. – Był też z nami w grupie popularny wokalista Daniel Kłosek, założyciel i lider formacji Klub Pickwicka – dodaje profesor. – Moja kufajka? No tak, dobrze Bohdan zapamiętał. Byłem robotnikiem niewykwalifikowanym przy budowie tunelu pod Dworcem Głównym w Gdańsku w roku akademickim 1967/68, bo się na mnie nie poznali i nie przyjęli za pierwszym razem na studia. I jak kończyłem robociarski epizod, na pożegnanie dostałem waciak. Przyjechałem z nim do stolicy, gdzie cała bananowa „warszawka” paradowała w kozuchach. Taka wtedy była moda, co świetnie widać w filmie Andrzeja Wajdy „Wszystko na sprzedaż”. Wyrażając swój robotniczo-studencki sojusz, którego generalnie zabrakło zarówno w Marcu '68, jak i w Grudniu '70, ciągle chodziłem w kufajce, także na uczelniane zajęcia. To był mój strój użytkowy i zarazem swoista demonstracja polityczna – wspomina Kołodko.

TANIE WINO, KARTY, PAPIEROSY

– Studiowaliśmy na Wydziale Ekonomiki Produkcji, w tamtych czasach jednym z pięciu na uczelni. Bohdan kopał wtedy piłkę w Gwardii, a ja... absolutnie nie prowadziłem sportowego trybu życia. Wręcz odwrotnie. Balowaliśmy, jak to się wtedy mówiło – uśmiecha się były czterokrotny wicepremier polskiego rządu.

– Jak z powodu wyjazdów na mecze i zgrupowania zaczęły się kumulować egzaminy, musiałem zdawać pięć w dziesięć dni – tłumaczy Masztaler. – Czasami zasypiałem na stojąco. Dzień miałem wypełniony od świtu do nocy. Trening, zajęcia na uczelni, czytelnia, trening, znowu uczelnia. Ale życia studenckiego też spróbowałem i wcale abstynentem nie byłem. Jako piłkarz miałem trochę pieniędzy i własny dach nad głową w Warszawie, dlatego zatrzymywało się u mnie często po dwóch, trzech chłopaków z uczelni. W każdym razie stać mnie było na tanie wina oraz papierosy dla kolegów. I na talię kart, bo byłem całkiem niezłym brydżystą – uśmiecha się do dawnych wspomnień.

Drogi Kołodki i Masztalera rozeszły się w taki sposób, że ten pierwszy został czołowym polskim ekonomistą, a drugi cenionym ligowcem i reprezentantem Polski. Studia na SGPiS dały mu satysfakcję i... no tak – poczucie wyższości wśród armii naszych piłkarzy. Nawet jeśli tego nie chciał, właśnie tak był postrzegany. W wyuczonym zawodzie nie podjął pracy, bo ostatecznie zawałdnął nim futbol. Do stereotypu piłkarza nie pasował już nigdy, co mu akurat zupełnie nie przeszkadzało.

LEPSZY URLOP NIŻ MUNDIAL

Jeszcze w czasie studiów debiutował w reprezentacji Polski. Powołanie dostał od selekcjonera Ryszarda Koncewicza. Debiut w kadrze zaliczył w 1970 roku w meczu z Czechosłowacją (2:2 w Pradze). Potem był u Kazimierza Górskiego, ale w jego drużynie nie zaistniał. W zasadzie z własnego wyboru.

– To było nieporozumienie, które miało poważne skutki. W 1973 roku reprezentacja pojechała za ocean. Beze mnie, ale nie miałem wielkiego żalu, bo widziałem, że trener Górski zrobił z tego bardziej wycieczkę i zabrał ulubionych piłkarzy. Zaraz potem był jednak towarzyski mecz z Bułgarią w Warnie i z kraju

selekcjoner dowołał mnie, Grzeška Latę i Heńka Wieczorka. Tłukliśmy się tam we trzech przez półtora dnia. Z tymi Bułgarami zagrał Wieczorek, zagrał Lato i strzelił nawet dwa gole, a ja murawy nie powąchałem, choć myślałem, że kiedy było już 2:0, dostanę z piętnaście minut. To było bardzo nie w porządku. Tak nie chciałem się bawić. Powiedziałem trenerowi, co o tym myślę i później na zgrupowania jego kadry nie przyjeżdżałem – wyjaśnia Masztaler, dodając, że świadomie odpuścił walkę o miejsce w reprezentacji na pamiętne mistrzostwa świata.

– Wiosną 1974 roku złapałem superformę, więc Górski nie mógł mnie, ot tak, pominąć. Przed wyjazdem do RFN byłem powołany na rozpoczynający ostatni etap przygotowań mecz kadry w Płocku z Twente Enschede (2:0), ale odpowiedziałem, że nie mogę przyjechać, bo jestem kontuzjowany, oczywiście niezgodnie z prawdą. Wiedziałem, że mistrzostwa i tak przesiedzę na ławce. Miałem już załatwiony urlop w Grecji, dużo zachodu mnie to kosztowało i uznałem, że lepszy fajny wypoczynek w ciepłym kraju niż udawanie ławkowego.

MARNY PRETEKST

Po mistrzostwach w RFN chciał odejść z Gwardii do Odry Opole, ale nie dostał zgody. Gdy się zapierał, klub go zdyskwalifikował. Na dwa lata!

– Zrzucili mi, że nie przyszedłem na jakiś mecz towarzyski, ale to był marny pretekst. Władek Żmuda, Grzesiek Kwaśniewski uciekali z Gwardii, więc resztę chcieli zastraszyć. Przyjechał wtedy do Warszawy wysłannik Odry. Dobrze to pamiętam, bo akurat balowałem z kolegami z uczelni. Powiedział: „Proszę się nie martwić, my poczekamy i będziemy panu płacić choćby i przez dwa lata zawieszenia”. Człowiek dotrzymał słowa, nazywał się Andrzej Mazurek. Gwardia po roku wiedziała, że mnie

nie złamie i odpuściła – wspomina Masztaler. – A w Opolu stworzyliśmy dobrą drużynę. Przyszliśmy z Grześkiem Kwaśniewskim, dołączyliśmy do Antka Kota. Mieliśmy bardzo porządny szkielet i awansowaliśmy do pierwszej ligi.

Rok po mistrzostwach w Argentynie wyjechał do RFN, a stamtąd przeniósł się do Austrii, gdzie mieszka do teraz. W piłkę grał jeszcze 15 lat, a potem zajmował się pracą szkoleniową. Do dzisiaj lubi dyskutować o piłce, ale z jeszcze większą pasją rozprawia o tematach politycznych i społecznych.

– Bo widzi pan, z tymi moimi studiami nie do końca jest tak, że na nic się nie przydały. Dzięki zdobytej wiedzy lepiej pojmuję świat i rozumiem, co tak naprawdę piszą w gazetach. Myśli pan, że to takie proste? Oj, to się pan bardzo myli... – kończy.

BIOGRAM

Urodzony: 19 września 1949 roku w Ostródzie

Pozycja na boisku: pomocnik

Reprezentacja Polski: 22 mecze, 2 gole

Uczestnik mistrzostw świata 1978

Kluby: *Warmia Olsztyn (1962–67), Gwardia Warszawa*

(1967–74 i 1978–79; 166 meczów, 22 gole), Odra Opole (1974–76),

ŁKS Łódź (1977–78), SFL Bremerhaven/GER (1980),

Werder Brema/GER (1980–81), Wiener SC/AUT

(1981–84; 84 mecze, 4 gole), SC Zwettl/AUT (1984–89),

FC Sankt Veit/AUT (1989), SV Waidhofen an der Thaya/AUT

(1989–91), FC Lunz/AUT (1996–97)